# KILKA SŁÓW O OSZCZĘDZANIU.

PRZEZ

Mieczysława Demetrykiewicza.

(Odbitka z VI. rocznika Kalendarza „Asekuracyjno - Ekonomicznego".)



LWÓW

CZCIONKAMI „DRUKARNI POLSKIEJ"

1897.

# Kilka słów o oszczędzaniu.

Oszczędność jest głównym czynnikiem ludzkiego rozwoju, człowiek, tak jednostka, jakoteż cały naród musi popaść w niedostatek i nędzę i zginąć, jeżeli z mienia, które posiada w chwili obecnej, większej lub mniejszej części nie odłoży na później.

Lekceważenie powyższej zasady, czyli zaniedbanie troski o przyszłość, mściło się zawsze dotkliwie, a nieraz przyprawiało nawet o zgubę całe pokolenia. Tak n. p. w czasie wędrówek narodów ludy, nadciągające od wschodu i napierające na rzymskie prowincye, a żyjące z dnia na dzień z łupu, i nie przyzwyczajone do gromadzenia zapasów, musiały nieraz głównie z powodu braku żywności ulegać w obec rzymskich legionów i szły w rozsypkę.

Podobnież ma się rzecz z owemi, peryodycznie powtarzającemi się klęskami głodowemi, które co lat kilka nawiedzają państwo Chińskie, dziesiątkując jego mieszkańców. A przecież są Chiny jednym z najbogatszych na świecie krajów, który w istocie wyżywia nadzwyczaj gęstą ludność. Chiny nie posiadają jednak jeszcze dotąd ani kolei żelaznych, ani też innych środków komunikacyjnych w odpowiednim stosunku do niezmiernej liczby swych mieszkańców. Stąd pochodzi, że płody ziemi jednej prowincyi nie mogą być przesłane — a przynajmniej nie dość szybko — w te okolice, gdzie chwilowo panuje niedostatek, a skutkiem tego jest, że w Chinach, tak bogato przez przyrodę uposażonych, bez porównania więcej ludzi umiera z głodu w każdem dziesięcioleciu, aniżeli n. p. w Anglii, która jest o wiele uboższą z natury, ale posiada znakomite drogi komunikacyjne, organizacyę pracy i oszczędzania.

Człowiek więc ma tem większe widoki czynienia postępów na drodze tak ogólnego, jako też i indywidualnego rozwoju, im więcej zdoła zachować miarę w chwilowem używaniu dóbr życia, oraz im więcej pamięta o tem, aby już naprzód wypełnić braki, mogące się okazać w przyszłości, t. j. aby oszczędzać.

Dlatego też doszły narody, u których owa sztuka najbardziej i najwcześniej była wykonywaną, do najwyższego stopnia rozwoju, podczas kiedy te narody, które nie zdołały się przemódz,

aby się wyrzec chwilowego używania, albo pozostały w tyle, albo zupełnie wymarły.

Prawdziwej przyczyny zdumiewająco prędkiego wygasania czerwonej rasy w Ameryce północnej należy także nie w czem innem szukać, jak tylko, że Indyanie Stanów Zjednoczonych, którzy pozostali na bardzo niskim stopniu kultury, wiodą zawsze jeszcze życie dzikie i nieuregulowane swych przodków, bez wszelkiej troski i zastanowienia zupełnie tak, jak dzieci, których obchodzi tylko bezpośrednia teraźniejszość, a które nie myślą o jutrze.

Dlatego rząd Stanów Zjednoczonych musiał wyznaczyć t. zw. „Indian Reserves“ i zaopatrywać rozliczne szczepy Indian dwa lub trzy razy do roku we wszystko potrzebne, aby tym sposobem przeszkodzić w razie, gdy się niedostatek okaże, dalszym rabunkom i napadom tubylców na sąsiednie okręgi, wyłącznie dla białych zastrzeżone.

To życie białych i czerwonych obok siebie wykazuje całkiem wyraźnie, jak wielki wpływ zdoła wywrzeć rozumna przezorność na kulturalny rozwój człowieka: oszczędzający, zapobiegliwy i ciągle o jutrze myślący biały doszedł aż do obecnej wyżyny rozwoju, podczas kiedy czerwony, który przecież w tym samym kraju od setek, a może od tysięcy lat żyje, zawsze jest jeszcze niedorodkiem, i nim, jak się zdaje, aż do wygaśnięcia pozostanie.

*
* *

Dotąd używaliśmy wyrazów: „oszczędzanie“, „oszczędność“, „troska o przyszłość“ i t. d., albowiem można było przypuścić, że każdemu ogólne znaczenie tych wyrazów jest znane. Mając jednak w dalszym ciągu mówić o rozmaitych sposobach oszczędzania, jako też o korzyściach i niekorzyściach z nimi połączonych, musimy dokładniej i ściślej określić owe wyrażenia, gdyż inaczej możnaby nas źle zrozumieć.

Cóż zatem znaczy oszczędzać? — Oszczędzać znaczy odkładać pieniądze, odpowie może nie jeden. Przy oszczędzaniu w ogóle nie chodzi jednak koniecznie o pieniądze lub wartość pieniężną, lecz przedmiotem oszczędzania mogą być jakiekolwiekbądź przedmioty, służące do użytku, a zresztą u narodów pierwotnych, które nie znają jeszcze pieniędzy, oszczędzanie polega głównie na nagromadzaniu środków pożywienia i odzieży. Zbliżymy się przeto do określenia pojęcia oszczędzania, jeżeli powiemy: oszczędzać znaczy **n i e** spotrzebowywać zaraz przedmiotów, które przedstawiają dla oszczędzającego natychmiastowy pożytek lub wartość, lecz zachowywać je celem **p ó ź n i e j s z e g o** użycia.

Rozumie się przy tem samo przez się, i nie wymaga szczególnych wywodów, że właśnie tylko takie rzeczy — jak to w powyższem objaśnieniu podnieśliśmy — mogą być oszczędzane, które prócz swej ogólnej wartości mają także natychmiastową wartość użytkową; w przeciwnym bowiem razie nie chodziłoby o oszczę-

dzanie, tylko o przechowywanie przedmiotów. z których w chwili danej nie możnaby mieć przecież żadnej korzyści.

Przypuśćmy n. p., że jakiś człowiek posiada w swym ogrodzie młode drzewko, nie rodzące jeszcze owoców. Właściciel może je ściąć lub też zostawić, nie mając w żadnym z tych dwu wypadków ani korzyści, ani szkody ze swego działania. Jeżeli je zostawi, to później, może po wielu latach, będzie ono wydawać owoce, lub rozrośnie się w grube drzewo, które temu człowiekowi może przynieść korzyść. Przezorność, polegającą na tem, że on drzewa nie zetnie, można zatem nazwać wyrachowaniem, także troską o przyszłość w ogóle, nie zaś oszczędnością, gdyż w tym czasie, kiedy ten człowiek stał przed alternatywą ścięcia lub pozostawienia drzewa, nie przynosiło ono jeszcze żadnych owoców, a jest jasnem, że tego nie można oszczędzać, czego nie ma. Ten jeden przykład wystarczy, ażeby okazać, że przy oszczędzaniu chodzi zawsze o odkładanie (gromadzenie) przedmiotów, które reprezentują dla posiadacza natychmiastową wartość użytkową. Oszczędzający odmawia sobie bezzwłocznego użycia tych przedmiotów i odracza użycie na później, ponosi zatem chwilową o f i a r ę. Ta ofiara jest więc istotną cechą oszczędzania i bez niej nie można sobie żadnej czynności oszczędzania wyobrazić.

Jeszcze ważniejszem znamieniem charakterystycznem oszczędzania, aniżeli to, które dopiero skonstatowaliśmy, jest następujące. Przy oszczędzaniu chodzi o to, aby przedmioty oszczędzane nie traciły, a nawet nie zmniejszały swojej wartości przez przechowywanie. Gdyby ktoś oszczędzał, a więc celem późniejszego użycia nie używał przez pewien czas takich rzeczy, które nie zdołają oprzeć się wpływowi czasu, lecz ulegają rozkładowi, albo tracą na swej wartości użytkowej, to takie postępowanie nie tylko nie byłoby korzystnem, lecz nawet wprost nierozumnem, gdyż właściciel tych przedmiotów odmówiłby sobie wprawdzie natychmiastowego ich użycia i poniósłby ofiarę, ale to nie przyniosłoby ani jemu korzyści, ani innym. Niestosowność takiego postępowania jest widoczną, nie należy więc identyfikować je z oszczędzaniem.

Również nie oszczędza ten, kto, przyszedłszy przez jakikolwiek zbieg okoliczności w posiadanie przedmiotu, który nie ma dla niego obecnie żadnej wartości, ani też nie może takowej w przyszłości nabrać, przechowuje go mimo to nadal. Gdyby go raczej wyrzucił, to działanie to byłoby zupełnie naturalnem.

Postąpiliśmy więc teraz o jeden krok naprzód w definicyi pojęcia „oszczędzanie“ i mówimy: oszczędzać znaczy ponosić ofiarę, nie zużytkowując zaraz przedmiotu, mającego natychmiastową wartość użytkową, lecz zachowując go przez krótszy lub dłuższy czas z tem jednak zastrzeżeniem, że przedmiot ten, tym sposobem oszczędzony, n i e u t r a c i p r z e z t o s w e j w a r t o ś c i u ż y t k o w e j, a n i t e ż w a r t o ś ć t a p o d ż a d n y m w z g l ę d e m n i e d o z n a u b y t k u.

Ograniczywszy w sposób powyższy pojęcie oszczędzania, poznajemy bliżej korzyści, wynikające z oszczędności, t. j. tej własności charakteru, która skłania do oszczędzania.

Ponieważ większość ludzi nie może czerpać, jak to zwykle mówią, z pełnego, lecz musi przeżyć obok nie wielu dni dobrych, także niejeden dzień niepomyślny, zatem powstała konieczność wytworzenia dla większości ludzi pewnego rodzaju przeciętnego poziomu gospodarki życia, którego nie można przekroczyć bezkarnie. Innemi słowy każdy lub prawie każdy musi w tych dniach, w których źródła jego utrzymania są wydatniejsze, odkładać z nadwyżki większą lub mniejszą ilość, t. j. nie wydawać, czyli nie zużywać wszystkiego natychmiast — a zatem oszczędzać, aby mógł w każdym czasie przetrwać ewentualny późniejszy niedostatek.

Człowiek zawdzięcza, w ogóle mówiąc, obecny stopień kultury we wielkiej, a może w największej części swej staranności o przyszłość, t. j. swojemu zmysłowi oszczędnościowemu. W podobny sposób możemy też twierdzić, że każdy człowiek jako jednostka tem wyżej stoi, im wybitniej występuje u niego instynkt oszczędzania. Codzienne przykłady uczą, że nikt rozrzutnością lub brakiem przezorności daleko nie zajdzie, że przeciwnie, chociażby majętność czyja była pierwotnie jak największą, musi ona przecież prędzej lub później zmarnować się pod wpływem bezustannej złej gospodarki.

Schramm-Macdonald powiada w tym względzie [1]: „oszczędności są tem, co stanowi dobrobyt jednostek, a przez to dobrobyt narodu. Marnotrawstwo natomiast sprowadza zubożenie jednostek i państw.... Każdego zatem oszczędnego człowieka należy uważać za dobroczyńcę, a każdego marnotrawcę za nieprzyjaciela państwa“. A nieco dalej czytamy: „powiedzieliśmy wyżej, że z początkiem cywilizacyi rozpoczęło się także oszczędzanie; bylibyśmy jednak mogli prawie tak samo dobrze powiedzieć, że oszczędzanie wytworzyło cywilizacyę.“

Karol Schmidt [2]) stawia na początku swej książki o oszczędzaniu jako motto następujące słowa, wyjęte z Webera „Demokryta“: „Któż nam napisze dobrą książkę o sztuce oszczędzania? Mogłaby ona wielu wzbogacić“. Wzbogacanie nie jest jednakże bynajmniej jedynym i najgłębiej sięgającym skutkiem oszczędności, gdyż: „oszczędność i rozrzutność kierują losami ludzkimi potężniej, aniżeli mniemamy“. W dalszym ciągu nazywa tenże autor oszczędność „surową dyetą“, która przy skrupulatnej i długotrwałej staranności w najdrobniejszych rzeczach „cudów

---

[1]) Dr. Hugo Schramm-Macdonald: „Der Weg zum Wohlstand“, II wydanie, Heidelberg 1892, str. 2 i 14.

[2]) Karl Schmidt: „Jedermann's Sparbuch“, Stuttgart (bez roku) str. 1, 3, 29 i nast.

dokonywa". Drożyzna, ciężary podatkowe i inne kłopoty życia tylko nie wiele lub wcale nic nie mogą zrobić temu, który oszczędza; oszczędzający cieszy się większą wolnością, niż inni ludzie i ma to przeświadczenie, że nie może łatwo popaść w tak przykre położenie, ażeby był skazanym na jałmużnę i łaskę drugich. Moglibyśmy dodać, że oszczędność pomaga do nabycia mienia, a przez to także do znaczenia.

Oszczędność ma więc podstawę materyalną, którą nazwijmy zewnętrzną, gdyż motywa, które człowieka po największej części do tej cnoty zniewalają, od zewnątrz pochodzą. Jest jednakże jeszcze inna wewnętrzna podstawa oszczędności, chociaż zaraz należy uwydatnić, że mało tylko jest takich, którzy mają skłonność kierować się tym motywem. Wewnętrzna podstawa do oszczędzania zasadza się mianowicie na poznaniu wielkiej moralnej wartości oszczędności.

Kto się przyzwyczaił żyć ponad swoje stosunki lub też tylko spotrzebowywać natychmiast wszystko, co pobiera jako dochód, ten będzie się tej skłonności wciąż coraz więcej oddawać, gdyż on zdradza pewną moralną słabość, pewną niedołężność, która mu nie dozwala wstrzymać się we właściwej chwili. Każdy wie zresztą, jak to nadzwyczaj trudno jest wyswobodzić się z jakiegoś nałogu, a szczególnie z nałogu natychmiastowego użycia, o ile łatwiej jest żyć bez troski, aniżeli panować nad sobą, z zaparciem się zadawać sobie przymus i zrzec się użycia na korzyść bliższej lub dalszej przyszłości. Z tego okazuje się, że przyzwyczajenie do oszczędnego gospodarowania swoimi środkami stanowi znakomity czynnik wychowawczy, który wywiera nader korzystny wpływ na charakter i na wzmocnienie energii indywidualnej.

U ludzi przeto silnej woli i silnego charakteru można w ogóle wnioskować, że posiadają wybitnie rozwinięty pociąg do oszczędzania i na odwrót można z pewnością przyjąć, że ludzie oszczędni, umiejący opanowywać swe zachcianki, okażą również silną wolę na innych polach swej działalności.

Z postępem rozwoju rodu ludzkiego rozwijał się też w nim dalej zmysł oszczędności i z jednej strony przybierał coraz doskonalsze formy, z drugiej wnikał w coraz szersze warstwy ludności. W czasach pierwotnych oszczędzano tylko mało i to tylko na krótki przeciąg czasu, co obok niskiego rozwoju miało swój powód głównie w tem, że wówczas nie było jeszcze pieniędzy kruszcowych i że przedmiotem oszczędności były tylko artykuły żywności i rzeczy do odzienia służące, które jednakże zawsze tylko przez krótki stosunkowo czas można było konserwować bez obawy zepsucia. Człowiek utworzywszy jednak zbiegiem czasu uporządkowane państwowe i towarzyskie związki, uczuł potrzebę uwzględnienia wymogów przyszłości w wyższym stopniu, niż pierwotnie.

Zasada oszczędzania znalazła — rzec można — klasyczny wyraz w ustroju danin publicznych, które już bardzo wcześnie u wszystkich państw starożytności weszły w użycie i stosownie

z rozwojem idei państwa wydoskonalały się coraz bardziej. I rzeczywiście opłacać podatki nie znaczy nic innego, jak oszczędzać, chociaż oszczędzać zbiorowo, kollektywnie, gdyż państwo używa podatków, pobranych od poszczególnych obywateli, na dzieła, dobru ogólnemu służące, które zwykle przekraczają możność jednostek, a które jednakże nie zawsze, lecz owszem tylko w rzadkich wypadkach bywają natychmiast wykonywane. Sumy zebranych podatków przechowuje się w kasach państwowych, to znaczy więc oszczędza się, a dopiero później, gdy okaże się tego potrzeba, wydaje się je na cele dobra publicznego.

Tam gdzie gospodarstwo publiczne rządzi się zasadą mądrej gospodarności, tam objawia się oszczędność w dziedzinie podatków po dwakroć t. j. raz w stadyum zbierania kwot, wpływających od opłacających podatki, a drugi raz w okresie użycia oszczędności, nagromadzonych w kasach podatkowych i naturalnie tylko do takiego systemu podatków stosuje się twierdzenie, że są one klasycznym wyrazem oszczędzania. Ustrój podatków przynosi wówczas także moralne owoce, mianowicie: opłacający podatki składa swój grosz chętnie na opędzenie wydatków, gdyż wie, że jego uciułany pieniądz jest w dobrych rękach, przykład rozumnej gospodarki finansowej państwa oddziaływa dobroczynnie z drugiej strony na poddanych i daje im pochop do oszczędzania w jeszcze wyższym stopniu; tak staje się dobro publiczne źródłem dobrobytu prywatnego, a dobrobyt jednostek najpewniejszą podwaliną potęgi narodu.

Mac-Culloch mówi też w jednem miejscu swego dzieła „Principles of political economy“: „podatki mogą odpowiednio do swego rozmiaru i swej formy zrobić ludzi pracowitymi, przedsiębiorczymi i bogatymi lub też gnuśnymi, apatycznymi i ubogimi“ [1]) To się odnosi jednakże nie tylko do formy i rozmiaru podatków, lecz w ogóle do całego systemu podatkowego jako podwójnej oszczędności, jeżeli zatem pewien naród cieszy się trwałym ekonomicznym rozkwitem, jeżeli jego członkowie są pracowici, przedsiębiorczy i bogaci, to możemy słusznie twierdzić, że w tem część zasługi przypada zwykle dobremu systemowi podatkowemu, że jest to owocem oszczędności jednostek i państwa.

Nigdy nie byłby człowiek dotarł do dzisiejszej wyżyny kultury i państwowego rozwoju, gdyby nie był poznał nadzwyczajnej korzyści i pożytku, wynikających z tego, aby sumy chwilowo nie koniecznie potrzebne odkładać na przyszłość, gromadzić takowe i potem w razie potrzeby zużytkowywać na cele wspólne. Osiągnięto przeto wszędzie w świecie cywilizowanym stan tego rodzaju, że żyje się nie z tego, co się chwilowo uzyska, lecz z plonów pracy lat poprzednich, a nawet całych pokoleń poprzednich, to znaczy nagromadzono fundusz rezerwowy, bezustannie podtrzymywany

---

[1]) Gustav Bing: „Ein Feind des Sparens“, Wiedeń 1878, str. 17.

i nigdy nie wyczerpujący się, który umożliwia każdemu narodowi przebyć bez zbyt dotkliwej nędzy lata, w których był lichy urodzaj i interesa szły źle. „People consume, what has been produced, not what is about to be produced“ (naród spotrzebowuje to, co już zostało wyprodukowanem, nie zaś to, co dopiero ma być wyprodukowane) mówi John Stuart Mill w swoich „Principles of political economy“. A dalej wyłuszcza ten wielki angielski ekonomista to samo twierdzenie, mówiąc: „Naród musiał więcej wyprodukować, aniżeli (w dawniejszych czasach) zużył, lub też musiał mniej zużyć, aniżeli wyprodukował.[1]) Tu więc znaleźliśmy ideę oszczędzania wyraźnie zdefiniowaną, albowiem oszczędzać znaczy — jak to wyżej wykazaliśmy — nic innego jak mniej zużywać, aniżeli w danej chwili uzyskanem zostało.

Ogólną sumę tego, co oszczędzono, z której dziś każdy naród żyje i którą gospodarzy, dopóki nowe sumy nie zostaną oszczędzone, nazywają bogactwem narodowem. Od wielkości bogactwa narodowego zależy jednak, jak wiadomo, całe stanowisko światowe, wpływ i polityczne znaczenie, a po części nawet zewnętrzna potęga narodu.

Z tego wypływa, że naród musi być tem więcej poważanym, tem potężniejszym i bardziej wpływowym pod każdym względem, im większą jest suma jego narodowych oszczędności, im gorliwiej każdy obywatel oszczędza i oszczędności wciela do ogólnego dobrobytu narodowego, t. j. je korzystnie zużytkowuje.

Dla czego jest Francya tak nadzwyczajnie bogatym krajem? — Dla tego, że posiada tak wielkie bogactwo ziemi! — odpowie zapewne niejeden. Bardzo słusznie, ale mimo tego bogactwa ziemi, nie zajmywałaby ona wcale tego stanowiska w Europie, które od wielu stuleci zajmuje, gdyby jej mieszkańcy nie byli po największej części wzorem ludzi oszczędnych, którzy każdego centyma, chwilowo zbędnego, składają, aby go korzystnie zużytkować. Ta zasada mądrej oszczędności zaprowadziła Francyę na stopień dzisiejszej wysokości, utworzyła obecne bogactwo narodowe, z którego się jeszcze wiele pokoleń zasilać i żywić może, nie wyczerpując go i tej też zasadzie trzeba zawdzięczyć, że kraj ten z tak zdumiewającą szybkością podniósł się po nieszczęśliwej wojnie w latach 1870/71.

Że jednak wielkie bogactwo narodowe nie tylko państwu jako takiemu, lecz także poszczególnym członkom pewnej narodowości korzyść przynosi, dowodzi ta okoliczność, że we Francyi o wiele mniej jest osobistej nędzy, mniej ubóstwa w niższych warstwach ludowych, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju świata. I to jest także naturalnem, gdyż „naród, który się odznacza oszczędnością, może przyjść z pomocą ekonomicznie słabym, nim

---

[1]) John Stuart Mill: „Principles of political economy“. Wydanie ludowe. Londyn 1872 str. 40, 43. 44.

jeszcze utracą zupełnie swoją siłę produkcyjną i nim jeszcze staną się pasożytami narodu; chroni on przez to kraj przed zmniejszeniem ogólnej siły produkcyjnej i zapewnia sobie z drugiej strony konsumentów, posiadających możność nabywania, co jest zasadniczym warunkiem każdej produkcyjnej czynności.“ [1]) Ponieważ każda rzecz utraca, jak z doświadczenia wiemy, z czasem swą wartość użytkową czy to wprost przez spotrzebowanie ludzkie, czy też przez naturalne zużycie się pod wpływem czasu, przeto jest jasnem, że człowiek zmuszonym jest starać się nieustannie o nowe wytwarzanie, aby nie cierpiał niedostatku.

To wytwarzanie musi być uregulowane miarą spotrzebowania; im większem jest spotrzebowanie czyli zużywanie, tem znaczniejsze musi też być wytwarzanie.

W ekonomicznem pojęciu dzieje się tak wtedy, jeżeli, jak F. B. W. Hermann mówi [2]):

1) „przy jak najmniejszem zaofiarowaniu uzyskuje się lub wytwarza jak najobfitsze zaspokojenie potrzeb.“ — oraz jeżeli:

2) „na potrzeby nie obraca się więcej dóbr, jak tego wymaga ich istota, ważność i rozmiar.“

Jeżeli przypatrzymy się życiu i zachowaniu człowieka z tego ostatniego stanowiska, to poznamy, że po większej części brakuje ludziom energii, potrzebnej do wypełnienia tego warunku. Większość ludzi poznaje wprawdzie — przynajmniej zewnętrzną — korzyść, jaka wypływa z oszczędności, ale od teoryi do praktyki, od dobrego przedsięwzięcia do ostatecznego i konsekwentnego wykonania ogromnie daleko. Jeżeli zapytamy ludzi, czemu użycia tego lub owego sobie nie odmówią raczej i nie oszczędzą sumy, użytej na ów wydatek, to otrzymujemy zwykle odpowiedź: „cóż, kiedy ja nie mogę bezwarunkowo żyć bez zaspokojenia tej potrzeby, ja już przyzwyczaiłem się do tego.“ W tem leży właśnie wielki błąd, Tak zwane „potrzeby“ nie są często wcale rzeczywistemi potrzebami, tylko są to mniej lub więcej złe nawyczki, które, pominąwszy już to, że podkopują dobrobyt zarówno pojedynczych ludzi, jak i całych narodów, są jeszcze najczęściej szkodliwe dla zdrowia. Tak ma się rzecz n. p. z używaniem alkoholu, paleniem tytoniu, różnemi rozrywkami i wieloma innemi rzeczami, które wcale nie są koniecznie potrzebne do życia. Samo tylko perswadowanie nie zdoła po większej części wykazać takim ludziom zgubności ich bezmyślnego i niezapobiegliwego sposobu życia; aby ich skierować na racyonalną drogę, potrzeba tu jeszcze koniecznie zwrócić ich uwagę na nadzwyczajne korzyści, które przez roztropne oszczędzanie można osiągnąć.

---

[1]) V. Sluno von Linden: „Wirthschaftliche Fragen“. Wiedeń 1894 str. 33.

[2]) F. B. W. Hermann: „Staatswirthschaftliche Untersuchungen“, Monachium, 1874. str. 15, 16, 27, 28.

Z porządku rzeczy przystępujemy teraz do omówienia rozlicznych państwowych i społecznych urządzeń, przez które oszczędzanie nie tylko stało się ułatwionem, ale także zarówno jednostce oszczędzającej, jak i całemu narodowi korzyść przynoszącem.

*
* *

W czasach pierwotnych, w których oszczędzanie polegało jedynie na gromadzeniu środków pożywienia i odzieży, nie mogły przedmioty oszczędzane nawet wtedy, gdy przez wpływ powietrza lub inne czynniki elementarne nic nie ucierpiały, przecież nigdy i pod żadnymi warunkami zyskiwać ani na wartości ani na objętości. Inaczej jednakże ukształtowały się stosunki, odkąd człowiek stworzył środek dla ogólnej zamiany, t. j. pieniądze, które umożebniają i ułatwiają kupno i sprzedaż w każdej wysokości. Pieniądze jako towar, służący za pośrednika zamiany i równoważnika innych towarów, są, można powiedzieć, już same przez się ekwiwalentem bogactwa, utworzonego i zebranego z wysiłkiem pracy ludzkiej, a przytem posiadają tę zaletę, że mogą być długo przechowywane, nie tracąc na wartości pod wpływem czasu. Kto więc pracuje i zarabia przez to pieniądze, ten zbiera produkty swej własnej pracy, a mianowicie oszczędził on je w tym momencie, kiedy robota została ukończoną i pewną kwotą pieniężną wynagrodzoną. Kto zaś inną drogą, a nie własną pracą nabywa pieniądze, ten przyjmuje produkta pracy drugich, które oni dla niego zaoszczędzili Przebieg sam przez się jest zawsze ten sam.

Z tego okazuje się, że ten, kto rozporządza w danej chwili pewną sumą pieniędzy, już albo sam oszczędził, lub też przyszedł w posiadanie oszczędności innych osób. Nasuwa się przeto pytanie, jak on te oszczędności, te pieniądze ma zużytkować?

Pewna część tej sumy będzie potrzebną niewątpliwie do utrzymania życia posiadacza, który będzie zmuszonym znowu ją wydać. Lecz ludzie po większej części sądzą, że suma pieniężna, którą mają do dyspozycyi, na to jest przeznaczoną, aby została w całości znowu wydaną. Kto takiemu pojmowaniu rzeczy hołduje, ten oszczędza tylko w sposób bardzo niedoskonały, gdyż jakkolwiek nie roztrwania, t. j. nie wydaje więcej, jak jego przychód wynosi, oszczędza jednak tylko na krótki przeciąg czasu, powiedzmy od jednego tygodnia do drugiego, od jednego miesiąca lub nawet roku do drugiego. Taki człowiek z własnego popędu, t. j. jeśli mu nie przyjdą w pomoc okoliczności wyjątkowo pomyślne, leżące poza obrębem jego osobistej możności, nie osiągnie nigdy tego, co zowiemy kapitałem.

Co należy rozumieć przez kapitał jest dotąd jeszcze między ekonomistami spornem, najzwyczajniej jednak rozumianą jest przez kapitał ta część utworzonego majątku, która nie służy do zaspokojenia bieżących ludzkich potrzeb, lecz przeznaczoną jest do wytworzenia nowego majątku. Pojęcie kapitału jest zatem o wiele ciaśniejsze, aniżeli pojęcie majątku, gdyż to ostatnie obejmuje do-

bra, służące zarówno do naszych bieżących jako też przyszłych potrzeb. Pod pojęcie majątku podpadają także wszystkie przedmioty, które służą do zaspokojenia potrzeb duchowych, jak obrazy, przedmioty sztuki, wytwory rzeźby, starożytności i t. p., lecz o ile takowe stanowią przedmiot handlu, muszą i one być podciągnięte pod pojęcie kapitału. Tak pojmują kapitał Smith, Mill, Rossi i wielu innych wybitnych ekonomistów, twierdząc zgodnie, że kapitał jest produktem oszczędności, a przeznaczeniem jego wytwór nowego majątku. Bez oszczędności nie ma majątku, a zatem nie ma także kapitału.

Odmienną definicyę podaje Karol Marx, ekonomista i głowa Internationału; kapitałem są wedle niego „pieniądze, które stały się towarem, a przez tenże znowu większemi pieniądzmi“ [1]. Marx wyraża to formułą „G—W—G'“, która ma oznaczać, że pieniądze, które dostaną się w obrót towarowy lub proces produkcyjny, powracają z tychże powiększone.

Nie identyfikując się z tem zapatrywaniem, musimy jednak i my przyjąć jako charakterystykę kapitału ten fakt, że kapitał może się powiększać, a specyalnie pieniądze i wartość pieniężna nawet bez współdziałania tego, czyje one są. Z powodu tej własności skierowaną jest dążność oszczędzających do odkładania pieniędzy i wartości pieniężnej, jako też do posiadania takich kapitałów, które mogą stać się towarem, a przez to znowu zwiększonemi pieniądzmi, gdyż nadwyżka wartości (plus value), oznaczona w formułce Marxa przez G', jest właśnie tem, co w nowoczesnem życiu ekonomicznem przedstawia się jako pożądania i pozyskania godne.

Tak kupujący jak sprzedający nie ma zamiaru li tylko zamienić, t. j. za pewną wartość otrzymać inną równej wielkości, lecz każdy chce przedewszystkiem więcej otrzymać, aniżeli dał. Kupiec, który towary sprzedaje lub zakupuje, przemysłowiec, który z produktów surowych sporządza wyroby fabryczne, rolnik, który z ziemi uzyskuje środki spożywcze i inne produkty, — ci wszyscy i jeszcze wiele innych klas społecznych starają się uzyskać większą wartość. Ta nadwyżka wartości, którą w codziennem życiu znamy pod nazwą zysku, względnie procentu, którą jednak bardzo trafnie nazywają „wynagrodzeniem za pracę“, może być tylko wtedy osiągniętą, jeżeli kapitał bierze udział w procesie produkcyjnym, jeżeli wejdzie w związek z twórczą pracą i stanie się przez to pracującym kapitałem.

Natomiast u tego właściciela, który uniemożliwia swemu kapitałowi zasilić się, leży on odłogiem, pozostaje martwym, a martwy kapitał nie przyniósł jeszcze nikomu żadnych korzyści.

Możnaby może myśleć, że nikt nie jest tak nierozsądnym, iżby działał na swą własną niekorzyść i zrzekał się zysku, któ-

---

[1]) Karl Marx: „Das Kapital, Kritik der politischen Oekonomie“, T. I., 3 wyd., str. 131.

rego może z pewnością oczekiwać przy roztropnem użyciu swej własności. Ilość ludzi tak działających jest jednakże bardzo znaczna, o wiele większa, aniżeli zwykle przypuszczamy. Nie ulega mianowicie wątpliwości, że jeszcze dziś istnieje wielka liczba ludzi, którzy wprawdzie nie marnotrawią, lecz przechowują swe pieniądze bezużytecznie zamiast żeby je lokowali korzystnie. Ci, co w ten sposób oszczędzają, stoją na najniższym stopniu oszczędzania. Że się jednak takie prymitywne metody oszczędzania mogły dotąd utrzymać, pochodzi to z jednej strony stąd, że przyzwyczajenia, jeśli się raz zakorzeniły, zwykły się nawet i wtedy utrzymywać, gdy warunki ich egzystencyi już nie istnieją, z drugiej zaś strony stąd, że większość ludzi tylko powoli zaznajamia się z nowemi urządzeniami, a wielu z tych, którzy o nich wiedzą, po części z braku zrozumienia, a po części z niedbalstwa z nich nie korzysta.

Tego losu doznawały długo razem z wieloma innemi instytucyami także k a s y  o s z c z ę d n o ś c i. Mają one za cel oszczędzanie ułatwiać i do niego zachęcać: przyjmując wkładki pieniężne, starają się przez pewną lokacyę zebranych kapitałów o powiększenie oszczędności. Zakłady te zostają albo pod bezpośrednim zarządem organów państwowych, albo też zarządzają nimi osoby prywatne pod nadzorem państwowym.

Kasy oszczędności przyjmują do oprocentowania nawet bardzo drobne kwoty, a wkładający może je deponować każdego czasu. Zasługuje jednak na uwydatnienie okoliczność, że liczne zakłady oszczędności (a szczególnie te, które operują wśród najuboższych klas społecznych) przyjmują wkładki od poszczególnych osób tylko do pewnej wysokości [1]). Ograniczenie to, w zasadzie niekorzystne dla oszczędzania, usprawiedliwionem jest, jeżeli się zważy, że kasy oszczędności nie mają przeznaczenia być zakładami dla lokacyi kapitałów, lecz mają dopomagać do zebrania pewnego zasobu, który następnie właściciel inaczej zużytkuje.

Nie mała ujemna strona kas oszczędności, którą, — rzecz osobliwsza — uważają niektórzy właśnie za szczególną korzyść, leży w tem, że oszczędzający może w każdej chwili swój kapitał oszczędzony (bez istotnego ograniczenia) podjąć, przez co wielu ulega pokusie, gdyż oszczędzają oni wskutek tego tylko na krótki stosunkowo czas i nie uzbierają nigdy znaczniejszej sumy. Tacy więc ludzie, którzy nie zdołają oprzeć się owej pokusie, nie wychodzą na tem dobrze, jeżeli swe pieniądze umieszczają w kasach oszczędności.

Drugą niekorzyścią kas oszczędności jest, że dają one małe procenta, po większej części 2% do 4%, że więc tylko bardzo powoli zwiększają wartość oszczędności, co jest celem powszechnych usiłowań.

---

[1]) Suma wkładek i skapitalizowanych odsetków deponenta nie może w austry. pocztowych kasach oszczęd. wynosić więcej jak 1000 złr. We Francyi maksymalny depozyt pojedynczej osoby w kasie oszczędności oznaczono na 2000 frank.

Zakłady oszczędności zatem, o których tu mowa, ułatwiają początek oszczędzania, który, jak wszelki początek jest trudny; oraz kwalifikują się także głównie dla osób, które mają w regularnych odstępach czasu uiszczać większe sumy, a którym byłoby trudnem, albo nawet niemożebnem, potrzebne na ten cel pieniądze gdzieindziej umieścić w sposób pewny i korzystny. Ci uczynią dobrze, jeżeli czasowo umieszczać będą w kasach oszczędności mniejsze kwoty, aby w ten sposób mieć w pogotowiu pieniądze, przeznaczone na konieczne potrzeby n. p. na czynsz i t. p.

Cenną natomiast zaletą, którą wyróżniają się kasy oszczędności jest, że są one absolutnie pewne, że więc oszczędzający nie znajdzie się z ich powodu nigdy w niebezpieczeństwie utracenia swych oszczędności przez winę drugich lub wskutek komplikacyi handlu światowego.

Przy tej sposobności należy z wszelkim naciskiem przestrzedz przed tak zwanemi „korzystnemi“ lokacyami kapitału, których ofiarą padają rokrocznie setki tysięcy. Wiele ludzi jest mianowicie tego zdania, że nic nie może być zyskowniejszem, jak użycie kapitału na zakupno papierów wartościowych, które przynoszą wielkie procenta. I tak rzucili się niedawno ludzie różnych klas społecznych i różnych krajów na udziały przedsiębiorstw południowo-afrykańskich min złota w nadziei, że przez ulokowanie swych pieniędzy w tych przedsiębiorstwach uzbierają wkrótce wielkie bogactwa. Jednakże po krótkim czasie powodzenia nastąpił krach i wszyscy ci zaślepieńcy stracili swe pieniądze. Znanym jest także krach panamski we Francyi, którego ofiarą padły właśnie klasy średnie, gdy wpierw niesumienni spekulanci i kierownicy tego przedsiębiorstwa wyłowili około miliarda franków z kieszeń niezamożnych ludzi i takowe sprzeniewierzyli.

Oprócz kas oszczędności są jednakże dziś jeszcze inne urządzenia, które posiadając zalety tychże kas, nie mają ich niekorzyści i nie przedstawiają pod żadnym względem ryzyka, na które są po większej części narażone przemysłowe, a nawet państwowe i komunalne lokacye kapitałów, są to mianowicie instytucye ubezpieczeń na życie.

*

* *

„Kto rozsądnie oszczędza, ten zapewnia sobie spokojne życie i spokojną śmierć“, powiada Proudhon, znany francuski pisarz ekonomiczny. Każdy, kto zna dokładnie ustrój towarzystw ubezpieczeń na życie, przyzna, że cel powyższy można niewątpliwie osiągnąć przez odpowiednie użycie tych instytucyi, podczas kiedy samo zbieranie pieniędzy lub nawet umieszczanie wkładek w instytutach oszczędności ani nawet w przybliżeniu nie daje równej pewności osiągnięcia tego celu.

Korzyści, jakie ubezpieczenie na życie przedstawia, oraz różnicę, jaka zachodzi między towarzystwami ubezpieczeń na życie, a kasami oszczędności, wykazuje bardzo trafnie sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa Wzaj. Ubezp. w Krakowie, przedłożone

Zgromadzeniu Ogólnemu dnia 29 maja 1884 r., z którego poniżej kilka ustępów przytaczamy:

„.... Dyrekcya pragnie zachęcić ludzi dobrej woli, aby chcieli się obznajamiać z tym rodzajem ubezpieczeń i korzystać w porze życia najwłaściwszej z tej tak pożytecznej Instytucyi.

„Przy zabezpieczeniach bowiem wpływają tak na przyjęcie jak na wysokość opłaty: stan zdrowia i wiek ubezpieczającego się. Zabezpieczenie przeciw szkodom elementarnym można każdej chwili uskutecznić i jeśli podczas zaniedbania ubezpieczenia właściciel nie został elementarną klęską dotknięty, zaniedbanie to łatwo daje się naprawić. Przy zabezpieczeniu na życie ma się rzecz inaczej. Każdy rok zaniedbania p o d n o s i koszt zabezpieczenia, chociażby zdrowie nie uległo niekorzystnym zmianom, bo im kto starszy, tem wyższa opłata, mianowicie przy ubezpieczeniu kapitałów na wypadek śmierci — a gdy zdrowie zaczyna szwankować, to wtedy i z tego powodu opłata staje się droższą, a co gorsza przyjęcie często niemożebnem — a stąd strata niepowetowana.

„Ludzie nieświadomi sprawy i nie zastanawiający się nad skutkami ubezpieczeń na życie, porównują często Towarzystwa Ubezpieczeń na życie z Kasami Oszczędności.

„Różnice pomiędzy temi Instytucyami są jednak tak dobitne, że one ze sobą porównywane być nie powinny, gdyż zasady i organizacye tych instytucyj są odmienne: Kasy oszczędności fruktyfikują wkładki jednostek na wyłączną korzyść tych jednostek, Instytucye zaś Ubezpieczeń fruktyfikują wkładki ogólne Członków, węzłem solidarności związanych, nie tylko dla każdego z nich z osobna, ale w szczególności dla tych, których pasmo życia wcześniej przecięte zostanie, a którzy tem samem pozbawieni zostali dalszego oszczędzania. Zabezpieczenie na życie łączy w sobie przeto nie tylko pożytek Kas Oszczędności, t. j. nastręcza nie tylko możność oszczędzania, ale za pomocą wzajemności gwarantuje zarazem wysokość sumy, oszczędzić się mającej. Możność oszczędzania za pomocą lokacyi w Kasie Oszczędności kończy się z chwilą śmierci oszczędzającego, wskutek czego oszczędzający nie wie, ile oszczędzić zdoła? gdy tymczasem przystępujący do zabezpieczenia na życie już z chwilą zawarcia tego układu ma p e w n o ś ć, że dotrzymując przyjętych zobowiązań, oszczędzi najniewątpliwiej tę sumę, jaką oszczędzić postanowił, bez względu na to, jak długo żyć będzie.

„Nie należy tu pominąć i tej uwagi, że z Kasy Oszczędności można w każdej chwili pieniądze odebrać, a ileż to razy nastręcza się po temu pokusa! Przy zabezpieczeniu na życie rzecz ma się inaczej: ono p r z y m u s z a do oszczędności i do akuratności, raty m u s z ą w terminach być wnoszone, ubezpieczony te wpłaty uważa sobie niejako za dług — kiedy wkładając do Kasy Oszczędności, wkładkę taką jako zasób traktuje“.

Jest to właśnie jedna z niepoślednich, szczególnie ważnych zalet ubezpieczenia na życie, że uczestnicy jego poddają się mo-

ralnemu przymusowi, a przez to zniewoleni są do oszczędzania. Ta konieczność oszczędzania uczy człowieka regulować swój sposób życia i zastosowywać wydatki do środków, a rozbudzając w nim przeświadczenie własnej wartości, podnosi szacunek dla siebie samego i czyni zdolnym i gotowym do poświęceń. Kieruje w tem człowiekiem chęć wystarczenia sobie samemu, aby się nie stać ciężarem bliźniemu, czyniąc zaś ciągłe usiłowania do polepszenia swego bytu z pomocą pracy, pilności, porządku i umiarkowania, przejmuje on się gorącem pragnieniem zabezpieczenia dobrobytu rodzinie i ochronienia jej od niepowodzeń w przyszłości.

Skreślony tu dodatni wpływ oszczędzania za pomocą ubezpieczeń na życie wykazuje jasno ogromną wyższość tychże w porównaniu z innymi systemami oszczędzania [1].

*

* *

Adam Smith, znakomity szkocki ekonomista, pisze w jednem miejscu swojego sławnego dzieła „badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów“ [2]: przypuśćmy, że każdy z dwóch prawie równo bogatych ludzi wydaje swój dochód w rozmaity sposób; jeden z nich będzie może utrzymywać liczną służbę, konie, powozy i będzie codzień używał przyjemności, jakie nam nowożytne życie nastręcza, drugi natomiast będzie lepiej gospodarzyć i swoje pieniądze wprawdzie także wydawać, jednakże w sposób pożyteczniejszy, meliorując pola, wystawiając i utrzymując w dobrym stanie budynki, zakupując obrazy i inne przedmioty sztuki i t. d. Gdy porównamy po niejakim czasie położenie obydwu, to znajdziemy, że pierwszy nic nie zostawił, coby miało jakiekolwiek znaczenie albo trwałość, podczas gdy drugi nie tylko utrzymał i ugruntował swój dobrobyt, lecz także przysłużył się potomności. Budynki, które wystawił, przedmioty sztuki i książki, które zakupił, nie wiele utracą przez czas na swej wartości, owszem wartość niektórych rzeczy zwiększy się nawet tak, że on w istocie więcej pozostawi, aniżeli pierwotnie posiadał. Przy tem jednak był on dla swych współobywateli pożytecznym, gdyż zatrudniał pewną liczbę pilnych rąk, które miały przez niego zarobek.

Przykład ten dałby się jeszcze rozszerzyć i w ogóle można powiedzieć, że ten, kto rozsądnie oszczędza i przestrzega w życiu

---

[1]) Porów. Emanuel Herrmann „Die Theorie der Versicherung vom wirthschaftlichen Standpunkte“, Graz, 1869, II wyd., str. 34: „... das Ersparnis erreicht durch allmäliges Ansammeln oft erst nach vielen Jahren jene Höhe, welche der Versicherungsglückspielgewinnst schon gleich anfangs ohneweiteres haben muss. Gerade in diesem Umstande liegt die Stärke des modernen Versicherungswesens. Diese Präcision, mit der es die nöthig gewordenen Ersatzbeträge fast augenblicklich in jeder Höhe zur Verfügung stellt, ist durch das Sparwesen gänzlich unerreichbar“.

[2]) Adam Smith: „An Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations“. Edynburg 1835. T. II. str. 142, 143, i nast., T. III. str. 158, 159 i nast.

porządku, będzie wywierał korzystny wpływ zarówno moralny jak i materyalny na swoich współobywateli, gdyż daje im zarobek, zniewala ich sam do oszczędności i dostarcza dla obrotu społecznego i światowego kapitałów, które przy rozrzutnem życiu byłyby się zmarnowały, a w każdym razie nie mogłyby być tak korzystnie użytymi; jest to tak jasnem, że nas od dalszego dowodzenia uwalnia.

Ze wszystkiego, co wyżej powiedzieliśmy, wypływa, że „oszczędzać“ znaczy „mniej spotrzebowywać, aniżeli się wytwarza“, że jednak tylko ten korzystnie i rozsądnie oszczędza, kto oszczędności tak zużytkowuje, że przez to wartość tychże się zwiększa i że prócz tego także i innym ludziom przynoszą one korzyść. Ten cel osiąga się w sposób mniej doskonały przez kasy oszczędności, a za pośrednictwem instytucyi ubezpieczeń na życie w stopniu wyższym i doskonalszym.

Stawiając to twierdzenie, nie mamy bynajmniej zamiaru obniżać znaczenia kas oszczędności i ich wielkiego pożytku dla dobrze zorganizowanych społeczeństw, chcieliśmy tylko uwydatnić wzajemny stosunek obu skreślonych instytucyi, którym idea oszczędności dała początek.

Mniemamy bowiem, że każdy z tych dwu rodzajów zakładów, t. j. zarówno kasy oszczędności jak i instytucye ubezpieczeń na życie mają właściwe sobie uprawnienie i rolę w społeczeństwie do spełnienia. Im szersze przeto warstwy społeczeństwa będą sobie zdawać sprawę z różnicy i naturalnych granic, jakie mają oba te urządzenia, tem skuteczniej, szerzej i rozsądniej będą mogły z nich korzystać, potęgując swą siłę ekonomiczną.

*Mieczysław Demetrykiewicz.*